

Poznań, 23 października. W księgarni tutejszej pańskiego ukazała się temi dniami broszurka przygodna o tytule: **Słowo polskiego duchowieństwa do polskiego obywatelstwa, albo zmartwychwstanie polski w obliczu chrześcijańskiego sumienia.** Ziemni autor, jak się zdaje duchowny z Królestwa polskiego, przemawiając do polskiej szlachty czyli raczej właścicieli ziemskich, których wyłączenie tu obywatelstwem nazywa, w imieniu całego duchowieństwa polskiego, czynna od wykładu swego prawa do przemowy podobnej. „Społeczeństwo”, powiada on, „bez religii, a religia bez ka- niństwa istnieć nie może. Pierwszym warunkiem istnienia czynny jest jej religia. Oto dziejowe prawo nasze do zemawiania do was.” Cała przemowa, wiele prawdy gruncie zawierająca, jest bardzo ostra i karnościowa. Główną myślą około której cała nauka się obraca, jest, grzechem pierworodnym Polski który i innych ciężkich zwinień wielką zrodził liczbę, było to, że naród polski wielkim a obywateli miał mało, że więc zbyle się należy szkieł niebezpiecznej tradycyi możnowładztwa i z początko- nia saméjże szlachty czyli ziemskiego obywatelstwa, objąć lud w koło obywatelskie, dając mu wolność, własność i prawo. „Czy jesteście tak dobrodusznymi”, woła, „że od działywania wrogiemu rządowi spodziewacie się czegoś dla obra sprawy narodowej? Czy tak jesteście zarozumiali, że przez rachuby, z jego machiawelską polityką chcecie pójść zawady? Odrzućcież z przed oczu waszych skorupę in- resów osobistych, fałszywej rachuby i zarozumienia, a niem narodowego ducha przypatrzcie się niebezpiecznej przy- ności, jeżeli chcecie ocenić ważność dzisiejszej chwili. Zmu- ni jesteśmy z historyą w ręku przekonywać was o tém, Moskwa nie może o niczem pomyśleć, coby było z ży- niem polskiego narodu.” Zaczem rozwija dowody histo- ryczne powyższego twierdzenia. Szczegółowego rozpro- nienia sposobów, jakimi mają sprowadzić obywatela ziem- ną kwestyą włościąską, nie spotykamy. Autor ogólnie nko powiada: „Zapytacie nas teraz, do jakiej wysokości gładem ludu dłużnymi was sądzimy? Odpowiadamy na e, że cokolwiekbyście dali, nie byłoby za wiele, a co da- cie dziś, to jest za mało.” W końcu woła: „Nie bierzcie e rychło na skronie wasze wieńców cnotliwej Warszawy, e jesteśmy przekonani, że warszawski kupiec i rzemieślnik ów jest życie i mienie całe złożyć na ołtarzu ojczyzny: as zaś, dopóki nie będziemy widzieli gotowych do szcze- go załatwienia si z ludem osobicie; dopóki na pomoc rządu rachować będziecie, nie tylko podejrzywać będziemy o rak patryotyzmu, ale może nie długo zdręciami ojczyzny zwiemy! Jeszcze czas na wszystko, choć już bardzo ótki... Nie oznak zewnętrznych w stroju i próżnych rzechwałek, ale czynu wyglądamy od wiejskich obywateli. eżeli do czynu będziecie gotowi, my znajdziemy słowo do ludu, że wam zaufa, że was pokocha, że dźwignie was jako wój głowę piersi milionem i pójdzie za wami w potrzebie.”

— Wiedeński Wanderer w korespondencji z Kra- owa, w ten sposób charakteryzuje, z okoliczności ogłosze- a stanu wojennego w Polsce, politykę rosyjską w nie- częsnym tym kraju:

„Krzywdęby się czyniło rządowi rosyjskiemu, przyp- ując mu ludzenie się, iż tak tanim kosztem jak udzielo- emi instytucjami gminnymi i milczącymi radami, będzie ógi złamać ducha oporu. Wszystko co tam dotąd zro- onno w duchu reform nowoczesnych, miało raczej służyć o utrzymania spraw wydziału zagranicznego na dworze etersburskim w biegu pożądanym, niżli do zadowolenia części rosyjskich poddanych. Dla tego świeżego nabytku to jest dla krajów polskich, istnieje na wieki jedna tylko metoda rządzenia, a kto umyślnie sobie oczu nie zamykał przed naturą ruchu, temu nie potrzebujemy bliższych da- eć definicyi. Musiało przyjść do tego, do czego przyszło. e tak długo zwlekano, czego rząd rosyjski w podobnych rzechach nie zwykł czynić, było tylko jak się rzekło, wy- magalnością polityki zewnętrznej. Otóż musiał w niej zwrot nastąpić, kiedy tak długo zwlekany krok, wprowadzono w wykonanie właśnie w chwili, gdzie doń żadnych naglą- ych nie było właściwie powodów.”

— Lwowski korespondent do Gaz. War. którego listy zdawna się odznaczają szerokim poglądem na rzeczy bardzo wytrawnym sądem, tak się rozpisuje o stanowisku posłów polskich w wiedeńskiej radzie państwa i położeniu Galicyi:

„Nasi posłowie winni dać innym przykład, a miasto perorować na wiatr, okazać swym odjazdem, że nie wierzą, y dzisiejsze ministerium, wraz z swą większością, zasa- nymi autonomicznymi się powodowało i na prawdę o prze- tworzeniu Rakus w państwo konstytucyjne myślało. Być może że rząd chciałby zastąpić innymi tych którzy odje- chali, lecz prowincje nie straciłyby na tém bynajmniej, po- nieważ musiałby na mocy ustawy zwołać sejmy krajowe od nich zażądać wyboru innych posłów, gdy nie byłoby właściwie powodu do nakazania bezpośrednich wyborów, skoro sejmy już raz posłów swych do rady państwa wy- prawili. Ustąpienie zaś kilkudziesięciu członków z tej ulotkowej rady państwa uszczupliłoby ją do tego stopnia, że nawet dzisiejsze ministerium nie śmiałoby tak drobnego

zastępu uznać za pełną radę państwa, ani jej przekazać uchwalania ustaw ogół państwa obchodzących.

„Jeżeli zaś ma się odbywać komedia konstytucyjna, niechże już będzie komedią w zupełności, i niech sami centraliści z kilku drobnych prowincyi niemieckich wyłą- cznie w niej odgrywają rolę. Naszych figurantów tam nie potrzeba, a i dziś twierdzą jak dawniej, że bez nich byłaby się rada państwa oberżała. Nasi posłowie wzmacniają swą obecnością w radzie państwa dzisiejsze ministerium, choć ciągle przeciw niemu występują i głosują, gdyż dowodzą tém właśnie, że wierzą sami w możność przeprowadzenia w obec takiego ministerium życzeń kraju.

„Ich negacyjne zachowanie się nie przynosi sprawie najmniejszej korzyści, a za to ma owa rada państwa jakiś przynajmniej pozór prawności. Powiemy więc, że mini- steryum, pewne większości w tej radzie, na nie nie zezwoli dopóki mniejszość antonomistów w niej pozostanie. Gdy- by zaś ta mniejszość zdobyła się na odwagę ustąpienia zbiorowego z rady, w ówczes stanie się dalsze istnienie dzisiejszego ministerium niemożliwem, ponieważ taki czyn przeświadczy cesarza, że albo z swymi ministrami, albo z ufanością większości prowincyi musi się konieczne poze- gnać. Trudno bowiem, po ustąpieniu kilkudziesięciu człon- ków, radzić z resztą tak zeszczuploną o sprawach całego państwa. Można być pewnym, że ministrowie żartują sobie z opozycyi naszych posłów, lecz gdyby ci zamierzali wy- stąpić z rady, zmiełłoby niezawodnie ministerium.

„Jak nieraz już dawniej twierdziłem, tak twierdzę i dzi- siaj, że po większej części samiśmy winni, jeżeli u nas nie jedno złe istnieje, gdyż niestaramy się sumiennie o to, aby mu stanowczo zaradzić, ile to od nas samych zawisło, a z poczucia obowiązków obywatelskich winno było wypły- wać. Nie było w nas chęci do owej pracy cichej, ale nie- ustannéj, która nie szukając rozgłosu, znosi powoli po ziarnku i cegiełce do wspólnej budowy dobra powszech- nego. Idziśnie matęj chęci, a za to szuka każdy rozgłosu, i byle go uzyskać, zajmie nawet tak niewłaściwe stanowisko, jak obecnie posłów naszych w radzie państwa. Smutna to prawda, ale musimy ją wypowiedzieć, że najczęściej nie idzie o to, jakie stąd dobro na kraj spłynie, ale jaki to efekt sprawi w kraju i za granicą. Zastanówmy się np. co dla kraju zdziałali tyle wychwalani posłowie nasi w Wie- dniu? Czy zapobiegli dowolnościom niekonstytucyjnym władz, czy uniemożliwili szkodliwe krajowi rozporządzenia, czy spowodowali wprowadzenie mowy polskiej do szkół i urzędów? Bynajmniej, a ogólnikową na wszystko odpowiedź bywa, że nie zdziałali nic mogli. Wówczas wolno się ich zapytać, po co siedzą w tej w radzie, jeżeli nie a nie nie mogą dla kraju wyjednać? Co z ich bytności w Wiedniu, jeżeli po za ich plecami wychodzą takie rozporządzenia i rozkazy ministerjalne, jak np. żeby odpowiedzialne urzędy powiatowe wszelkimi siłami i środkami starały się koniecznie spo- wodować powtórny wybór Chomińskiego na posła, żeby obsadzaniu urzędów zawsze dawać ceteris paribus pier- szeństwo Rusinom, żeby roztrząsać podania Rusinów wzglę- dem służebnictw i przedłożyć ministrom umotywowane zdanie itp. itp. Mimo peror w radzie państwa wszystko idzie po dawnemu, a tajne instrukcje, podkopujące donio- śłość nadanej konstytucyi, wychodzą dziś jak dawniej. Kon- stytucya istnieje dla Europy a szczególnie dla giełd euro- pejskich, a urzędy postępują wedle instrukcyi wręcz jej przeciwnych, i poczynają sobie tém dowolnie, że nie po- trzebują owych instrukcyi do publicznej podawania wiado- mości i dla tego robią co im się podoba. Ustawy czy złe czy dobre byle powszechnie znane, wskazują każdemu czego się ma trzymać i co mu wolno, a co wzbronione; lecz nie znane instrukcje są plagą ciężką, ponieważ nara- żają ludzi na odpowiedzialność za coś, o czém zupełnie nie wiedzieli że jest wzbronione. Widząc to wszystko, trudno wierzyć w prawdziwość tej konstytucyi na papierze, której nikt w życie nie wprowadza.

„Z tego więc względu nie powinniśmy się łudzić za- dnemi mrzonkami, ale iść się tej pracy cichej, która z obo- wiązków obywatelskich i chrześcijańskich wypływa. Lud nasz jest ciemny i dla tego właśnie biedny, a jest z tej głównie przyczyną ciemnym, żeśmy sumiennie upowszechnianiem między nim oświaty się nie zajmowali. Tu otwiera nam się obszerne pole działalności użytecznej, na którym z korzy- ścią kraju pracować zawsze możemy. Tę kwestyą ważną poruszano już nieraz; lecz nie dość ją poruszać, ponieważ trzeba łącznemi wziąć się do jej urzeczywistnienia siłami. Otrząśmy się raz już z owej gorączkowości, chcąc owo- ców bez pracy poprzedniej, a przekonamy się pewnie, że siła nasza tam spoczywa, gdzie jest główny punkt ciężnienia, a nie w stosunkach zajeżdżonych wiedeńskich. Nie schodź- my więc z naszej przyrodzonej podstawy, gdyż będziemy wiecznie bezsilni i staniemy się igrzyskiem drugich, jak już nieraz było. Nam nie myśleć dziś o wpływaniu na wielkie kwestye zamiejscowe, ponieważ głos nasz nie ma żadnej wagi; ale za to zajmijmy się sprawami naszymi na seryo, a rozpocznijmy budowę od podstawy, nie zaś od dachu jak obecnie. Nie bawmy się w dyplomatów i wielkich ludzi stanu, ale zjeżdźmy na stanowisko szczerych pracowników około dobra własnego kraju, gdyż można się słusznie oba- wiać, że gdy doznamy tam zawodu, co zresztą łatwo prze- widzieć, nastąpi znów zwątpienie o sobie i towarzyszące

mu zupełne otrętwienie umysłowe. Nam brak dotąd potęgi ducha, nie łudźmy się przeto oklaskami i nie sądzmy, że ta potęga w nas już istnieje, ale pracujmy szczerze aby się jej dorobić. Nie zapominajmy, żeśmy społecznością zdezor- ganizowaną, rozbitą na faky i koterye, chwilowo uspione ale zawsze istniejące i dla tego wypada nam się zabrać do pracy organizacyjnej, o czém dotąd mowy nawet nie ma, gdy wszyscy inni zajęci są sprawami. Stąd wynika, że żadnej okoliczności sprzyjającej na korzyść naszą użyć nie umiemy, i że nie masz zgodnego w niczem postępowania.”

N. Pan raczył mianować naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej Bonina, rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „Ekszellenca”.

Berlin, 22 października. Dziś wjechała para królews- ka na swą stolicę wśród salw armatnich i bicia w dzwony. Domy prawie wszystkie były przyozdobione. Od bramy Frankfurckiej wyglądała cała ulica nader uroczystie. Lud zabrał się bardzo licznie, a okna domów napełnione były widzami. Radość była niezmierna, a okrzyki nie ustawały. Para królewska dziękowała na wszystkie strony. Prócz mieszkańców Berlina, brały w tej uroczystości udział depu- tacye rozmaitych miast prowincyi.

— Król zamysła w dniu 4 listopada przybyć z do- stojną swą małżonką do Wrocławia, gdzie go miasto to bardzo świetnie przyjąć zamierza.

— Dziś z powodu wjazdu monarchy gazety nie wyszły, wyjąwszy Gazety Krzyżowej.

— Ciekawe czytamy ogłoszenie znanego dyrektora po- licyi p. Stieberta w tutejszych gazetach, rzucające dziwne światło na pewne stosunki publicystyki niemieckiej. Pan Stiebert powiada iż mu się udało znaleźć dowód, że pewni literaci niemieccy używają polityki za pozór, aby kłamstwa- mi najbardziej niebezpiecznymi i zaczepkami wyłudzać pieniądze od takich osób, które nie lubią aby ich dobrą sławę po gazu- tach szarpać, i które woła się raczej okupić nowożytnym tym raubriterom jak staczać z niemi harce nieraz wątpliwe. Otóż donosi p. Stiebert, że w tych dniach współpracownik różnych gazet niemieckich i redaktor wychodzącej w Ber- linie Nowej Gerichtszeitung, niejaki p. Mathias, groź- bami szkalowania po dziennikach za pomocą pośrednika poufnego wytargował na niejakiem Cerfie, podobno znanym przedsiębiorcy teatru, okup 50 tal., z zadatkami tal. 5. Resztę p. Cerf miał złożyć w oznaczonym czasie w własnym mieszkaniu. Tymczasem p. Cerf namyśliwszy się sprowa- dził sobie dwóch komisarzy kryminalnych i trzeciego świadka, których ukrył w pobocznym pokoju, a gdy przybył p. Ma- thias, pomówiwszy szeroko z nim o sprawie i odebrawszy przyrzeczenie, iż go odtąd szarpać nie będzie po gazetach, a nawet odtargowawszy połowę, gdy zabrał pieniądze zaony publicysta, p. Cerf zmienił rolę i przywołał świadków któ- rzy zabrali corpus delicti a pana redaktora Nowej Ger. Ztg zaprowadzili do kozy, celem wytoczenia mu śledztwa.

Wrocław, 18 października. W Trzebnicy na Szlasku, odbył się dnia 15 b. m. odpust na cześć św. Jadwigi fun- datorki tutejszego klasztoru Cystersek, księżniczki morawskiej a żony Henryka z Piastów rodziny. W kościele pieśń „Boże coś Polskę” brzmiała donośnie, a krzyż osłonięty kirem z wstążkami narodowej barwy, wyciągnął do Boga ramiona, przyczyniając się o błogosławieństwo dla narodu. Rzeczna uroczysta nota hymnu jakim błaga Boga naród w cierpie- niu, rozległa się w ogromnych sklepieniach przepysznój świątyni. Grób św. Jadwigi oświecony, dodał tej uroczy- stości wiele uroku, a pielgrzymi ze Sremu, Krotoszyna, Łaszczyzna, gromadnie zalegli przybytek Pański, wraz z oko- liczną polską ludnością górnoszlaską, jedną i niezniem- czoną, pomimo pięciu wieków germanizacyi.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 października. Do berlińskiej Stern Ztg piszą zjad między innymi, że sąd wojenny miał już skazać na śmierć kilku oficerów, którzy pomimo zakazu, byli dnia 15 b. m. w kościele na nabożeństwie za Kościu- szkę. Podobny los czeka księży, którzy z krzyżem w ręku do oporu zachęcali; dotąd jednak, o ile korespondentowi wiadomo, tych wyroków śmierci nie wykonano jeszcze w cy- tadelli, jakkolwiek chodzi o tém pogłoska. Hrabia Lam- bert już wyzdrowiał. Podobnie poepszyło się nieco je- nerałowi Gersztencweigowi, który rażony został napadem apoplektycznym.

— Otrzymane przez komisją rządową spraw wewnętrz- nych doniesienia, przedstawiają następujące wypadki wy- borów do rad powiatowych i miejskich.

Do rady powiatu radzyńskiego, wybrani zostali na członków: w okręgu wyborczym włodawskim: Fran. Kras- sowski, Roch Jasiński, Julian Frankowski, ks. Paw. Szy- mański, Józef Kepiński, Juliusz Sosnowski, Paweł Scipio. Na zastępców: Lud. Okęcki, Józ. Dobrzański, ks. Grzeg. Wasilewski, Wład. Jasiński, Gust. Wajnert, ks. Fran. Pa- rafiński, ks. August Zamoyski.

W okręgu wyborczym gombińskim powołani na człon- ków do rady powiatu gostyńskiego: Walenty Garczyński, Wiktor Czarnowski, Eustachy Krosnowski, Leopold Łacki, Stan. Dąbski, ks. Lud. Zgórecki, Adam Rzętkowski, ks. Andrzej Gronczewski. Na zastępców: Rom. Antoszewski,

Stan. Wojcicki, Ant. Lesiewski, Ant. Łabęcki, Boles. Kle-niewski, ksiądz Leon Sapieha, Feliks Higersberger, Kar. Piaszczyński.

Z okręgu wyborczego wykłowskiego, wybrani do rady powiatu kalwaryjskiego, na członków: Zenon Giejsztorf, ks. Tom. Sękowski, Józef Zieliński, Tom. Szeligowski, Adolf Gallera. Na zastępców: Józef Wietcki, Julian Hil-lemberg, Feliks Skąpski, Ksaw. Floryanowicz, Maciej Smo-leński.

W okręgu wyborczym kaliskim, powołani na członków do miejscowej rady powiatowej: Cypryan Gorczycki, Win. Puchalski, ks. Jan Kobyliński, Lud. Mamroth, Mojżesz Szyfer, Jul. Czartkowski, Ant. Celiński, Ant. Biernawski, Wilhelm Rephann, Elias Mamelok, Stan. Radoliński. Na zastępców: Józef Keszyci, Filip Grodzicki, Adam Mazur-kiewicz, Józ. Arnold, Adolf Gębicki, Józ. Krajewski, ks. Józ. Lisiecki, Jan Jezierski, Teodor Doruchowski, ks. Ka-rol Poller, Adam Mianowski.

W okręgu wyborczym zgierskim, wybrani do rady po-wiatu łęczyckiego, na członków: Karol Koźmiński, Maks. Łebkowski, Jan Weżyk, Ant. Ziemięcki, Hen. Skarzyński, Hen. Schlosser, Paw. Łubieński, Kazim. Mieszkowski. Na zastępców: Lud. Gajer, Józ. Bajkowski, Jan Lebelt, Mar-cin Polkowski, Hen. Gotartowski, Jan Rojewski, Salomon Markusfeld, Teodor Wilkoszewski.

W mieście Krasnymstawie powołani zostali na człon-ków rady miejskiej: ks. Alipi Kałużyński, Jan Liekindorf, Napol. Halicki, Jan Cichorzewski, Stan. Grądkowski, Józ. Kunstfeld, Mar. Dulski, Józ. Makowski. Na zastępców: Jan Radziewicz, Józ. Pytkowski, Win. Kamiński, Ant. Ma-zurkiewicz, Wawrzyn Banaszkiewicz, Fr. Haratym, Lud. Krajewski, Stan. Marczewski.

W okręgu wyborczym opatowskim, wybrani do rady powiatowej powiatu opatowskiego na członków: Wład. Ja-siński, ks. Jan Japowicz, Marceli Kotkowski, Józef Kot-kowski, ks. Kasper Kotkowski, Konst. Rusocki, Stan. Ma-linowski, Samuel Kosecki, ks. Jan Dąbrowski. Na za-stępców: Ant. Jasiński, Kazim. Kłokocki, Jan Reklewski, Rafał Konarski, Karol Sosnowski, Wiktor Fijałkowski, Józef Kobyliński, Maksymilian Wojciechowski, Teodor Przyłęski.

Warszawa, 20 października. Niedzielny dzień dzisiejszy, o który takie były obawy z powodu zamknięcia kościołów przeszedł spokojnie.

Wilno, 18 października. Dzisiejszy Kur. Wil. podaje w urzędowej części, takie ogłoszenie wileńskiego wojen-nego, grodzieńskiego i kowieńskiego generałgubernatora:

„Po zaszłych w mieście Wilnie dnia 6 (18) upłynio-nego sierpnia nieporządkach, rozstrzelane zostały w imieniu wileńskiego rzymsko-katolickiego biskupa i miejskiego du-chowieństwa wezwania, zalecające odprawianie nabożeństwa i śpiewu za spoczynek dusz zabitych jakoby w Wilnie 6 sierpnia i pozbawionych należytego pogrzebu. Znaleźli się ławotwórci, którzy dali wiarę tym wezwaniom i dla tego śpiewy za zabitych w Wilnie powtarzają się do dziś dnia w wielu kościołach. Będąc najzapełnieniem przekonany z wia-rogodnych faktów, że 6 sierpnia nikt nie był zabity, jak równie że wezwania tego rodzaju muszą być zmyślane, je-dnak dla przekonania tychże mieszkańców, którzy tak ław-to ulegli podszeptom ludzi mających złe zamiary, usiłuj-ających stale podbudzać namiętności i nie wstydzących się pod maską patriotyzmu, za pomocą zmyślenia i podstęp-u wciągać niewinnych w swoje sidła, uznałem za konieczne wysłać te okoliczności, sposobem bardziej jeszcze prze-konywającym. W skutek tego prosiłem jego ekscelencyę biskupa Krasieńskiego, ażeby mi przesłał szczegółowsze wia-domości względem wspomnianego wezwania, jak również zapytywałem gubernialnego marszałka szlachty i głowę miasta, kto mianowicie, wedle zasięgniętych przez nich wiadomości, z liczby miejscowej albo przyjezdnej szlachty a także z liczby mieszkańców miasta rzeczywiście uważa się za zabitego lub zaginionego bez wieści, albo nakoniec utopionego w rzece, jak o tem głoszą do dziś dnia sze-rzone przez tajnych podżegaczy pogłoski. Na to jego eks-celencya biskup Krasieński zawiadomił: „że podobnego wezwania nigdy nie wydawał, nie podpisywał, i że to we-zwanie jest fałszywe.“ Wileński marszałek gubernialny, szambelan, rzeczywisty radca stanu Domejko, odpowie-dział: „że nikt mu nie wskazał, ażeby zginał ktokolwiek ze szlachty w wypadku 6 sierpnia“ i głowa miasta Wilna, Straus, doniósł mi: „że dotychczas nie miał on żadnej wiadomości, nikt doń nie zanosił ska-gi i z uczynionych przezeń najstaranniejszych poszukiwań nie okazało się, ażeby w czasie zaszłych w Wilnie 6 zeszłego sierpnia nieporządków, ktokolwiek z mieszkańców miasta został zabity, zginał lub był utopiony w rzece.“ Po tem, co powie-dziano, odprawianie nabożeństwa, w celu dogodzenia lu-dziom mającym złe zamiary, za spokój dusz zabitych, któ-rych nie było, będzie tylko naigrawaniem się nad świętym obrządkiem. O czem poczytuje za rzecz potrzebną podać do powszechniej wiadomości mieszkańców najwyższej powie-rzonego głównemu mojemu zarządowi kraju. (podp.) jener-ał adjutant Nazimow.“

Wszystko to bardzo byłoby piękne, gdyby cokolwiek moskiewskim gubernatorom wierzyć można było. Ale kiedy minister sprawiedliwości nie wstydzi się tak bezczelnych fałszów historycznych przed całą Europą w prawnym do-kumencie zamieszczać, jak to świeżo uczynił petersburski minister justycyi (bo Moskale nie mają nawet własnego na „sprawiedliwość“ wyrazu), który miał czoło twierdzić w ukazie o sądach policyjnych i wojennych na Litwie, że Litwa była posiadłością Rosyi, zanim przeszła pod czasowe panowanie polskie (?): gdzie ukazy i ministrowie takie bezczelne łgarstwa bez zarumienienia się drukują, tam gu-bernatorom ani jednej joty wierzyć nie można. Cóż im szkodzi kłamać i fałszować? Wszakże to ich profesya.

— Piszą z Wilna do Gaz. Warsz. w końcu września: Od niejakiego czasu, Litwa pod względem poczucia obo-wiązków publicznych zmieniała się na lepsze do niepozna-nia. Przejęcie się duchem nauki Chrystusa objawia się widocznie, w postępowaniu wielości właścicieli ziemskich ku co rychlejszemu rozwiązaniu kwestyi włościańskiej, już nie wedle samej tylko litery prawa, lecz na drodze ścisłego uiszczenia długów moralnych, zaciągniętych u młodszej braci. Otrzymań z tąd i z owad oświadczenia gotowości do ustępstw pojedynczych, łączne zobowiązanie się obywateli naszej gubernii w projekcie do ustawy Towarzystwa Kre-dytowego, względem ułatwienia wykupu włościanom i przy-puszczenia drobnych właścicieli do korzystania z usług kre-dytu, wymownie świadczą o rzetelnej chęci zamożniejszych kierowania się w sprawach społecznych, nauką społecznego miłowania. Strona moralna ludu, nielitościwie dotychczas zaniedbana, poczęła znajdować żarliwych opiekunów. Przed niedawnym czasem, na całej Litwie było ledwie kilka pry-watnych szkółek wiejskich, godnych tej nazwy; pisemka dla ludu przez wiele lat nie wydano tu ani jednego, bo nie było dla kogo i na co wydawać. Dziś, z różnych okolic docho-dzą wiadomości o udzielaniu początkowych nauk dzieciom włościańskim, niekiedy nawet przez samych obywateli, ich żony i dziatwę wykładanych a projektów snuje się co nie-miara. W Wilnie krzątają się nad wydawaniem dziełek dla ludu, których acz drobnych kilka już wyszło temi czas-y; w jednej z osad w Nowogrodzkiem przychodzi nawet do skutku myśl utworzenia biblioteczki włościańskiej, rzeczy dotąd u nas niesłychanej! Wybory urzędników gminnych prawie wszędzie odbyły się porządnie i ze zrozumieniem rzeczy.

Mając przed sobą parę najnowszych cyfr statystycznych, tyjących się szkół w gubernii Grodzieńskiej, pozwalam so-bia przytoczyć je, jako wskazówkę i podstawę, do zapatry-wania się na ten przedmiot dziś i w przyszłości. Na całą gubernia znajdują się tam 2 gimnazya, 5 szkół powiato-wych, 39 parafialnych po miasteczkach, 26 parafialnych wiejskich, 4 prywatne pensye żeńskie, i szlachecki instytut żeński, 5 skarbowych szkół izraelskich, 99 prywatnych szkółek izraelskich męskich, 2 także szkoły żeńskie, 1 szko-ła pisarska wojskowa, oraz 3 duchowne powiatowe i para-fialne. Te wszystkie około 200 zakładów, wychowują blisko 6,000 chłopców i dziewcząt, pierwszych 13 razy więcej niż drugich. Na każde 100 uczących się, przypada 61,9 chrześcian, a 39,1 Izraelitów, to jest tych ostatnich więcej niż część trzecia, gdy wszyscy izraelici w masie mieszkań-ców gubernii Grodzieńskiej stanowią tylko część siódmą. Kładąc tę cyfrę obok całej ludności, widzimy, iż z pomię-dzy chrześcian uczy się 1 na 191, gdy z pomiędzy izrae-litów 1 na 43, czyli, że dzieci izraelskich cztery razy wię-ciej chodzi do szkoły, niż dzieci chrześcian w stosunku do całej masy. Ta uderzająca proporcya, jeszcze bardziej staje się krzywdząca, jeżeli ją przystosujemy do cyfry uczą-cych się włościan, tych bowiem ostatnich na 100 uczniów przypada 1/3 jednej osoby, albo ściślej, uczy się 1 z 525. To co się powiedziało o gubernii Grodzieńskiej, z małemi zmianami da się zastosować do całej Litwy. Gubernia Ko-wieńska ma więcej uczących się po litewsku, niż powyższy stosunek wyraża; Wołyńska, Kijowska i Chersońska, o ile wiemy z wieści, krzątają się około szkółek niedzielnych, powiększają więc przynajmniej dzisiaj liczbę jako tako uczą-cęj się dziatwy włościańskiej; Mińska zaś, Mochylewska, Witebska i Wileńska, ani trochę nie wyprzedziły Grodzień-skiej. Rzecz godna szczególnej uwagi że okolice Wilna, w którym ześrodkowuje się cały ruch piśmienniczy prowincyi, nieczem się nie odznaczyły pod względem oświaty ludu. Zdawałoby się, iż nikt dotąd nie przewidywał tej potrzeby, która dziś tak dotkliwie uczuć się dała. Podług mnie, naj-lepszym w całym kraju, a u nas nawet jedynym z wielu względów, środkiem podźwignięcia oświaty ludu, a zara-zem uczynienia go powszechnie ku sobie przychylnym, jest podany w waszej Gazecie projekt szkółek tymczasowych, pod bezpośrednim kierunkiem właścicieli ziemskich i w ich domu.

— Kuryer Wileński donosi: Główny komitet o urzą-dzeniu stanu wiejskiego, w skutek przedstawienia zarzą-dzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, o ustano-wieniu osobnych znaków dla osób urzędujących ze stanu kmiecego, przez najwyżej utwierdzony 27 lipca b. r. pro-tokół, uchwalił: 1) Ustanowić dla obowiązków zarządu gminowego i gromadzkiego, a mianowicie dla starszyny gminowego, jego pomocnika i starosty gromadzkiego znaki osobne, brązowe, mające na stronie naczelniej herb guber-nii z napisem na około, stosownie do obowiązku: „Star-szyna gminy“, „Pomocnik starszyny gminy“, i „Starosta gromadzki“, na stronie zaś odwrotnej cyfrę Jego Cesarskiej Mości, z napisem na około: „19 lutego 1861 roku.“ 2) Znaki te nosić mają na osobnych łańcuchach także bron-zowych, starszyna gminy na szyi a inni przełożeni na pier-siach.

— Do Gaz. Polsk. piszą ze żmudzkiego, nadbrze-żnego miasta Połagi, we wrześniu: Nad brzegiem Bal-tyku o 10 mil od Telsz, o 7 mil od Lipawy, o 1/2 mil od pruskiej granicy leży Połaga, stanowiąca z przyległemi licznymi wioskami majątność hr. Józefa Tyszkiewicza. Nie-gdyś jedyny port W. Ks. Litewskiego, dzisiaj ona jest tylko Ostendą Żmudzką. Miasteczko same jak wszystkie nasze miasteczka dosyć nędznie zabudowane, a jedyne w niem murowane domy są: karczma i komora celna. Kościołek parafialny drewniany, ale staraniem miejscowego proboszcza dosyć czysto utrzymywany.

Obecnie Połaga jest wcielona do gubernii Kurlandskiej, pomimo to na kąpiele zjeżdżają się tu wyłącznie prawie Polacy. Blisko od miasteczka, o sążni 400, rozciąga się płaski i piaszczysty brzeg morski pokryty długim szere-giem budek kąpielnych. Za miasteczkiem na północ ster-czy tak nazwana czapka hollenderska (Holländsch' Mütz),

ważna dla żeglarzy, bo według niej w tej części morza ru-rują swoje statki. W stronie przeciwniej od miastecz-ka nad samym brzegiem Bałtyku, na wpół schowana w rze, całkiem zarośnięta sosnami wznosi się druga wy-słość; — jest to znana z dawnego podania litewskiego ra pięknej Biruty, oblubienicy Kiejstutowej.

Ta góra ze skromną wiejską kapliczką na swo-szczycie, jest ulubionym celem połagowskich przechadz-ek a razem służy za pewien rodzaj barometru; kiedy sosny Birucie milczą, to spodziewać się można dobrej pogody, lecz kiedy niespokojnie szumiają „o! deszcz będzie!“ wia-dają nadbrzeżni rybacy. W ciągu roku w Połagze nuje zupełna cisza. Dwa razy tylko w tydzień wtacza z flegmą niczem nie zachwiana, pruska pocztowa kareta pomalowana klasycznym złotem kolorem, i fałszywym e-sem trąbki budzi głęboki spokój głównej ulicy miastecz-ka. Lecz latem na kilka tygodni Połaga staje się ludniejszą ożywia się — ze Żmudzi i Litwy a nie rzadko i z dalsz-stron kraju przybywają kąpielnicy. I w tym roku zebrał się tu kilkadziesiąt rodzin dla czerpania zdrowia i poku-pienia sił w słonych wodach Bałtyku. Szanowany i koch-ny dr. Janowiecki i tego lata według swego zwyczaju, omieszkał przybyć tu z Telsz na całą porę kąpielną. W li-mieliśmy ogromne upały, w sierpniu zaś, a zwłaszcza koniec tego miesiąca chłodne dnie, rozchukane morze i burzliwe wiatry, że nam nieraz przewracały i zanosiły skiem nasze kąpielne budki. Zabaw naturalnie w tym r-żadnych nie było, nawet orkiestra grywająca kilka razy tydzień przed traktiernią lub w ogrodzie mało przyciąg-ających się i słuchaczy. Raz tylko część to-rzystwa kąpiących się, odbyła przejażdżkę do Kretyny zwiedzenia pięknego ogrodu i kościoła Bernardyński fundacyi Chodkiewicza, gdzie się znajduje najslawniejszy całą Żmudź organ.

— W dniu 23 sierpnia b. r. umarł w Wilnie zna-ty zrabrak, szlachcic, nazwiskiem Mikołaj Urbanowicz. Bie-ten zostawił fundusz w biletach bankowych ni mniej ni w-cej jak na 23,190 r.! Testamentem rozporządził nastę-pny swój fundusz: na rozmaite kościoły i nabożeństwa 2700 krewnym i innym prywatnym osobom 4850 r., dla dzie-ciu biednych wdów podług rozporządzenia i uwagi dok-tytusa 500 r., pozostały zaś kapitał wynoszący przesz-15000 r. ma być dołączony do funduszu Wileńskiego K-wiktu i przeznaczony na utrzymanie i wychowanie z centów dzieci z rodziny Urbanowiczów, a w braku ich, nych biednych sierót.

AUSTRIA.

Lwów, 16 października. Czytamy w Dz. Pol.:

Dzień wczorajszy we Lwowie zaliczyć należy do na-wspanialszych, jakie przeżyliśmy ostatnimi czasami w pa-biegu naszego kalendarza narodowego. Pamiętka śmie-bahatera z pod Dubienki, połączyła się z pamiętką świę-tych, jaką przed pięciu dniami 100,000 Warszawiaków pa-łał swemu arcybiskupowi w chwili, kiedy naród polny ignorując granice sztucznie pozakładane, ze wszystk-stron rozległej ziemi pod bagnietami zastępów moskie-skich i w obliczu dział kartaczami nabitych, odnawiał kopomną unię z Rosją i Litwą na błoniach horodelski. Pod wrażeniem wielkich wspomnień z ubiegłej, półwie-tyw przeszłości olbrzymich wyteżeń i pod wzruszeniem okropnej teraźniejszości, w której podobno się Naj-wszemu powołać do siebie anioła stróża narodu, odbyły u nas dwa nabożeństwa uroczyste.

Jedno o godzinie 9 w kościele archikatedralnym, gdzie celebrował sam najprz. nasz arcybiskup ksiądz Wierzbicki, za duszę wiekopomnej pamięci księdza Antoniego Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego. Ogromna świątynia szczerze napełniona ludem najrozmaitszym stanów, bo widzieliśmy i czoło naszego społeczeństwa i kłanastu włościan w siermięgach; sanctissimum kiroskryte, katafalk z portretem zmarłego pośród mnóstwa światła, a u nagłówka trumny wyraźnymi literami odt-testament księdza Fijałkowskiego, przekazany duchowie-stwu polskiemu; nakoniec ciężka żałoba zalegająca te o-cza, wyglądające pomocy niebios, wszystko to spraw-wrażenie, jakiegośmy chyba doznali przy egzekwacjach spokój duszy poległych lutowych i kwietniowych.

Równocześnie odprawili się egzekwie i w koście-1 OO. Bernardynów. O godzinie 11 zaledwo przebrzmia-ostatnie wyrazy hymnu naszego w kościele katedralnym-wyszło nabożeństwo żałobne u OO. Bernardynów, ja-na w rocznicę śmierci naczelnika ojczyzny i pogromcy Ma-skwy, przeznaczeń pamięci Tadeusza Kościuszki. Biust-brzymi u stóp katafalku, szarfa, czapka, szablca, kosa-herb Polski i Litwy umieszczone na trumnie, przenosi-umysł na owe pola krwawe, kiedy to ta sama szarfa, sp-wajac po mundurze narodowym, kiedy ta sama czapka n-gajac poprzód szeregi dzielnych kosynierów, kiedy ta sa-szablca wskazywała pułkom orła i pogni czerń moskie-ską, wiodąc do zwycięstwa. Kościół nie zdołał pomieśc-ani czwartęj części pobożnych; kurytarze klasztorne wi-dące do zakrystyi, chór i cały plac Bernardyński były n-pełnione ludem w ściśniętych szeregach. Po odśpiewaniu-Salve Regina zaintonowano przejmującą pieśń śp. Ma-cego Skałkowskiego Boże Ojcie Twoje dzieci, a p-tém rozległo się tak w świątyni jak w kurytarzach i prz-kościołem Boże coś Polskę, którego odgłos sięgał do-Szerokiej ulicy. Sklepów nie otwierano tego dnia wca-az dopiero o godzinie 1 w południe po ukończeniu na-żeństwie. Lecz nietylko sklepy chrześcian były przez ca-czas nabożeństwa bez wyjątku pozamykane, ale nawet wiarnie, cukiernie i w ogóle lokale, które nawet w na-większe święta nie bywają zamykane. Miasto przybrało pól dnia niezwykle u nas wyraz. Z zalem tu jednak sa-sać musimy, że ludność starozakonna naszego miasta

jęła udziału w tym obchodzie, tak drogi dla każdego Polaka.

— W kościele parafialnym Sokołowski (pod Bóbrką, niedaleko od Lwowa) obchodzono także w dniu 15 października uroczyste rocznicę śmierci śp. Tadeusza Kościuszki, tego przedstawiciela owiej wielkiej myśli, że dobro ojczyzny tylko wtedy osiągnięciem zostanie, jeżeli wszystkie stany, tak mieszczanie, jak szlachta i włościanie ręką w rękę iść będą. Równocześnie zanoszono do najwyższego modły za dusze poległych w bieżącym roku, za dusze metropolity Fijałkowskiego. Nabożeństwo to było świetniejszym, że nie tylko łańskie, ale i duchowieństwo słowiańskiego obrządku brało w niem udział. Kościół był przepełniony, bo obok właścicieli dóbr, oficyalistów, włościan, byli i włościanie, była i reprezentacja kolonii niemieckiej Muchlbach, przysłana dla uczestnictwa w tym nabożeństwie, i tak po nabożeństwie całe zgromadzenie, obok chłopa, oficyalista obok kolonisty, odśpiewali kłękając nasz dzisiejszy hymn narodowy.

— Dziwne intermezzo w konstytucyjnym państwie stanowi odezwa jeneralnej komendy do wszystkich, którzy nie byli oficerami w armii, srogo żądająca od nich tłumienia, jakim prawem śmiało chodzić w stroju narodowym sogenannten Kontusz, mit der sogenannten Karabella).

Tarnopol, 9 października. Dzisiaj odbyło się w naszym mieście nabożeństwo tak solenne i piękne, jakiego Tarnopol od dawnych czasów nie pamięta, nabożeństwo za poległych naszych braci w Warszawie i Wilnie! Wszyscy wyjeżdżali z całego Tarnopolskiego, a wielu i ze Złoczowskiego i Czortkowskiego zjechali się bardzo licznie. Ludzie całej razem z włościanami i mieszczanami było pewno 8 tysięcy. Po solennym nabożeństwie w kościele katedralnym ruszyło wszystko na cmentarz. Naprzód z krzyżem stary obywatel pan Zawadzki, obok niego drugi z chłopską czarną z białym, z napisem „za poległych“ umyślnie ten cel zrobioną. Kilkanaście (24) panien obywatelskich w białych, ubrane w czarne suknie, 12 z welonami, 12 z białymi, aż do nóg spadającymi, z krzyżami w rękach, z białymi koronami cierniowymi na szyi. Cztery studentów w żałobie niosło na marach ogromnych rozmiarów cierniowy, który następnie na krzyż dębowy na cmentarzu założony został. Sześć wołów z rogami w krepach, przewiozło poprzód ten krzyż na cmentarz. Kościół na cmentarz śpiewano naszą pieśń narodową: „Boże coś Polskę“, a na cmentarzu po zakopaniu ciała na tę pamiątkę odśpiewano chorał: „Z dymem poróżni, i napowrót cała procesja wróciła w tym samym rzędku do kościoła, gdzie się nabożeństwo skończyło dookoła wpół do czwartej po południu. Na końcu przypięto każdemu w kościele czarną kokardę z białym krzyżem. Wszystkie panie w grubej żałobie, wielki ołtarz zasłonięty czarnym kirem z białym krzyżem pośrodku, okna zasłonięte, świec około katafalku niezliczona ilość, wszyscy w ręku mieli świece, nawet włościanie i żydzi, których także wielu było. Był to widok wspaniały jakiego nie można, tylko śnić trzeba. Wszyscy modlili się, bo modlili się za ojczyznę i braci męczenników, a wszyscy się z tym przekonaniem wewnętrznie, iż Bóg w niebiosach wysłucha tych modłów z piersi tysięcy się wznośzących i zmiłuje się nad nami! (D. P.)

Praga, 16 października. Z powodu otwarcia kolei z Niemiec z Czech do Bawarii, tj. z Pilzna do Fuerth, przyszło nowych objawów coraz bardziej wzmagających się niechęci do Czechami a Niemcami. Telegramy z Pilzna donoszą, że dr. Rieger mówił podczas uczty w duchu pojednawczym, to jednak gdy na tak zwaną biesiadzie tylko czekali, pieśni śpiewano, urazili się Niemcy, jakoby to było przyzwyczajeniem przyjęciem gości bawarskich i powychodzą z sali. Obecny na tej uroczystości posłom czeskim: Kłackiemu, Riegerowi i Braunerowi, składali po drodze w drodze chłopi czescy przybierający tłumami pieszo i konno stacy, hołdy jako obrońcom narodowości.

Wiedeń, 19 października. Deputacja wybrana przez sejm zagrzebski przybyła d. 9 bm. do Wiednia z adresem, którym sejm tenże wyklada swe zapatrywanie na stosunek

Troistego Królestwa do monarchii austriackiej. Cesarz przyjął wprawdzie adres, ale dał odpowiedź tylko ogólnikową, i to w języku niemieckim, co w Chorwacji najgorsze sprawiło wrażenie. Odpowiedź rzeczywista później dopiero ma nastąpić. Wiadomo że sejm zagrzebski wzbrania się wysłać posłów do reichsratu; gdyby rząd wiedeński czuł się na siłach, rychłoby postąpił z Chorwacją jak z Węgrami, ale ponieważ w Węgrzech dużo jeszcze zachodzi trudności z urządzeniem administracji po rozwiązaniu władz krajowych, rząd radby przewlec rozstrzygnięcie sprawy Troistego Królestwa, i tymczasem odroczył sejm zagrzebski dnia 9 października aż do 1 listopada, gdzie może odpowiedź na adres sejmowy już będzie gotowa. Deputacja sejmu zagrzebskiego która złożyła adres w Wiedniu, pojechała do Pesztu w odwiedziny przyjmowano w teatrze tamtejszym bardzo sympatycznie; publiczność witała ją trzykrotnym elien, na scenie wystąpiono z chorągiewkami chorwackimi obok węgierskich, a jeden z artystów miał ze sceny gorącą przemowę na cześć deputacji. Teatrom węgierskim zakazano teraz przedstawiać wiele sztuk, które ostatnimi czasami grywano. Tak zakazano przedstawienia sztuki: „Ostatnie dni pod Wilagosz“, „Niewola Franciszka Rakoczego“ i innych.

— W dniu 15 bm. odprawiono w tutejszym kościele ś. Ruprechta żałobne nabożeństwo za naczelnika Kościuszkę, któremu obecne było grono młodzieży polskiej, będącej na studiach, i rodacy bądź zamieszkali w Wiedniu, bądź za interesami przybyli; byli także starozakonni.

— Na południowo-słowiańską akademią wciąż hojnie spływają dary. I tak, miasto Zagrzeb ofiarowało znowu na ten cel 10,000 złr. P. Ambroży Vraniczany złożył także 10,000 złr. I Słowacy przyczyniają się do składek. Współudział ten dowodzi wysoko rozbudzonego poczucia narodowości u Słowian południowych.

FRANCYA.

Paryż, 19 października. Najważniejszym wypadkiem dnia dzisiejszego był ogłoszony [w Monitorze] okólnik ministra spraw wewnętrznych Persignego do prefektów wydany dotyczący się towarzystw śgo Wincentego. Minister oświadcza w nim że stowarzyszenia dobroczynności tego rodzaju miejscowe mogą znaczne świadczyć przysługi, ale że organizacja jednolita, obejmująca kraj cały, z rządem centralnym, podwładnymi komitetami, kasą główną, ściągającą do jednego ogniska zewsząd podatki, których przeznaczenie jest nieznane, zakrawa mocno na tajne towarzystwo, obcą myślą kierowane i mogące się w działaniu swoim i dążnościach stać niebezpiecznym dla organizmu państwa i jego zasad. Przeto prefekci mogą, stosownie do prawa, zezwolić na stowarzyszenia miejscowe, ale rozwiązując je powinni wszelkie komitety prowincjonalne i dyrekcyje główne, jeśli zaś miejscowe kółka życzyły sobie tego będą, natenczas rząd zajmie się organizacją ogólną całego stowarzyszenia, która by była pod jego dozorem. Okólnik ściaga się także do stowarzyszeń wolnomularskich, które wprawdzie chwali ze względu na ich narodowe i patriotyczne dążności, podczas gdy Towarzystwo śgo Wincentego całkiem pod wpływem obcym pozostaje, gani jednakże sposób odbywania wyborów. Dzienniki paryskie najrozmajściej dzisiaj, wedle swych zasad i wiary politycznej, oceniają okólnik ministra Persignego. Półurzędowe pisma naturalnie nucą na rozmaite tempa pochwały rządowi, ciesząc się że ujął nareszcie w karby tajną agitację duchowieństwa; dzienniki religijne i legitymistowskie utyskują na to pogwałcenie dobroczynności i wolności miłosiernych uczynków oburzając się przytęm że minister Towarzystwa śgo Wincentego zestawiał i porównał z wolnomularstwem; dzienniki wreszcie liberalne, jako Journal des Débats, Presse, Opinion publique ubolewają także na to, że rząd chwytając się środków, które przystoją tylko rządowi despotycznemu i przytęm wolność stowarzyszenia, ale Presse oświadcza przytęm, że jakkolwiek ściśniono stowarzyszenia śgo Wincentego, demokraci czuli się szczęśliwymi gdyby im takie wolno było choć tylko miejscowe stowarzyszenia zakładać, Opinion publique zaś uważa, iż minister jeszcze bardzo łagodnie obszedł się ze stronnictwem, które nie przestaje objawiać najgwałtowniejszej nienawiści dla zasad z r. 89 i nowożytnych stosunków społecznych, że

przytęm okólnik jest w gruncie nieszczerzy, ponieważ jeśli w istocie, jak powiada, Towarzystwo śgo Wincentego jest wyłącznie towarzystwem dobroczynności, natenczas przedsięwzięcie środków karcących przeciw niemu nie jest wcale upowadowane. Co do nas, potępiamy najzupełniej postępowanie rządu francuskiego w tej sprawie, jesteśmy wręcz przeciwni wszelkiemu systemowi politycznego tłumienia, a chociaż wiemy, że tak organizacja jako i działania Towarzystwa śgo Wincentego we Francji nie ogranicza się na celach wyłącznie dobroczynnych, to jesteśmy przekonani, że na wszelkie możebne niebezpieczeństwa najdzielniejszemu lekarstwem byłoby zezwolenie na zupełną wolność stowarzyszeń i prasy i otworzenie tym sposobem wolnej konkurencji wszelkim innym dążnościom. Ale rząd francuski terazniejszy wierzy jak w ewangelię w system tłumienia i ukazy, będący skutkiem jego powstania i żołnierskiej podstawy na której spoczywa; równocześnie z okólnikiem ministra Persignego ogłasza Monitor cztery urzędowe przestrzeżenia do rozmaitych pism czasowych, a między niemi i do Revue des deux Mondes wydane za artykuły rządowi niemi.

— Jak dalece reakcyjnym jest usposobienie w urzędowych kołach paryskich okazuje się z doniesienia Siècla, który opowiada o nieprzyjęciu jakiegoś młodzieńca do jednego z gimnazjów paryskich, dla tego że był z Garibaldim w Sycylii. Dyrektor odpowiedział mu że ponieważ już służył pod sztandarem nierządu, przeto ani on go przyjąć nie może, ani go też zapewne żadne inne gimnazjum paryskie nie przyjmie.

— Wczoraj odbywał się proces fotografistów, którzy zajmowali się fabrykowaniem rozpustnych fotografii i stereoskopów. Występowało 22 obżalowanych, w znacznej części kobiet, które za 5 franków dziennie służyły w rozmaitych pozach za wzory do owych fotografii. Najwinniejszych skazał rząd na rok więzienia, innych na półtora i na dwa miesiące.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z Sredzkiego, 18 października. Załączam poniżej prośbę duchowieństwa dekanatu sredzkiego z dnia 6 bm. do Najprzewielebniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego przesłaną:

Zaniesioną, dnia 6 października 1861.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz!

W dobre znany najprzewielebniejszemu arcybiskupowi ucisku, jakiego duchowieństwo archidiecezjalne doznaje z strony rządu z powodu używania języka ojczystego w rozmaitych korespondencjach urzędowych, my niżej podpisani, uciekamy się pod wysoką jego opiekę, z tym większym zaufaniem:

z traktatami kongresu wiedeńskiego a mianowicie z dnia 3 maja 1815 art. 3 zagwarantowane zostały Polakom instytucje narodowe, a więc i ten bardziej jeszcze język a w ogólności narodowość. Ztąd też zmarły król pruski Fryderyk Wilhelm III w odezwie swojej z dnia 3 maja roku 1815 zapewnia mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego, że we wszystkich publicznych postępowaniach, język nasz ojczysty obok niemieckiego używamy będzie.

Na tym się opierając, postanowiliśmy używać języka ojczystego we wszelkich urzędowych korespondencjach, a to tęp bardziej, że:

- 1) i regulamin z dnia 14 kwietnia 1832, tych tylko duchownych obowiązuje do używania języka niemieckiego w urzędowych korespondencjach, którym z równą łatwością przychodzi wypisać się tak po niemiecku jak po polsku, której to łatwości żaden z nas Polaków nie posiada, i wśród prac dla polskiej ludności nabyć z trudnością może;
- 2) i przez doświadczenie wiemy, iż przykładaniem się naszym w jakikolwiek sposób do upowszechnienia wśród ludności polskiej niemieckiego języka, przykładalibyśmy się tęp samemu do zobojętnienia w wierze dusz naszej pieczy powierzonych, jako też do osłabienia w wielu względach karności kościoła naszego św., czego nam sumienie nasze nie pozwala i dozwolić nie może.

Zdaje nam się też, że skoro na mocy artykułu XII konstytucji państwa pruskiego, kościół katolicki w tymże państwie, rządzi się samodzielnie, do zwierzchności jego należy wyłącznie rozpoznanie, czy duchowieństwo jego, języka polskiego lub niemieckiego do korespondencji z władzami ma używać. Rozpoznanie to porucza regulamin z dnia 14 kwietnia 1832 roku radcom ziemianskim, którzy zwykłe na korzyść niemieczyny, a tęp samemu na większe nasze udręczenie przekonanie swoje objawiają.

Z tych powodów upraszamy najpokorniej Najprzewielebniejszego arcybiskupa, abyś najłaskawiej praw naszych co do używania języka ojczystego bronił raczył.

Zostajemy z najgłębszym uszanowaniem etc.

(Tu następują podpisy wszystkich księży dekanatu sredzkiego).

Bydgoszcz, 21 października. Dziś zaraz po 12 godzinie przybył N. Pan kamień węgielny na pomnik stawiać się tu mający Fryderykowi II, który obwód nadnotecki do Prus przyłączył. Podczas tej ceremonii następczyni tronu, JKW. księżna Wiktoria, bawiła na dworcu kolei żelaznej.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

a) w powiecie Krotoszyńskim: w Pogorzeli, połączenie łąk miejskich, i zniesienie resp. abluicya exstytucyj na nich wspólności pastwiska.

b) w powiecie Średzkim: w Biskupicach Królewskich separacya,

c) w powiecie Bydgoskim: w Nowymdworze, separacya, a mianowicie obkopcowanie jeziora Żabno.

d) w powiecie Chodzieskim: w Nowej Lipie, abluicya drzewa, w Rutkach, abluicya praw leśnych i ciężarów realnych,

e) w powiecie Gnieźnieńskim: na hołędach Bukoskich (Buechen-Hauland) wynagrodzenie za pastwisko, w Czerniejewie, ustalenie i abluicya drzewa,

f) w powiecie Gnieźnieńskim: w Czerniejewie, wynagrodzenie za pastwisko, na hołędach Grabowskich, wynagrodzenie za pastwisko,

w Lubochni, separacya, w Skorzęcinie, separacya,

na boru Wylatkowskim, abluicya praw leśnych,

w Szydłowcu, abluicya drzewa.

Wszystkich niewiadomych interesentów tychże spraw wzywa niniejszym podpisana komisja, ażeby się dla dopilnowania praw swoich w terminie na

dnia 16 grudnia r. b.

wyznaczonym, przed południem o godzinie 11 tu w Poznaniu w izbie instruktoryjnej komisji u pana radcy regencyjnego Biefel zgłosili; w razie niezgłoszenia się na sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzęść muszą i z żadnymi wybiegami przeciwko nim słuchani już nie będą.

Poznań, dnia 12 października 1861.

Królewska komisja Jeneralna dla prowincyi Poznańskiej.

Publiczne wezwanie. [2797]

Gdy nad pozostałością zmarłego dnia 16 maja rb. w Ludomach śp. Ignacego Lipskiego radcy ziemstwa, otworzony został proces spadkowy likwidacyjny, wzywają się niniejszym wszyscy wierzyciele spadku, niemniej

i wszyscy legataryusze, ażeby swe wierzytelności jakie do spadku śp. Ignacego Lipskiego mają, bez względu czy co do takowych toczą się już procesa, do podpisanego sądu aż do dnia 8 stycznia 1862 piśmiennie albo do protokołu podali.

Przeciwko tym, którzyby temu wezwaniu zadosyć uczynić nie mieli, nastąpi wyrok prekluzyjny wydać się mający

dnia 21 stycznia 1862 o godzinie 11 przed południem

na publicznej naszej audyencji tej treści, że co do swego zaspokojenia tylko tego trzymać się mają, coby po zaspokojeniu całkowitem wszystkich wcześniej podanych wierzytelności z masy spadkowej z wyłączeniem wszelkich użytków ciągnionych od dnia śmierci spadkowcy, pozostać jeszcze mogło.

Rogoźno, dnia 11 września 1861.

Królewski Sąd Powiatowy I.

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:

Wspomnienia z roku 1788

po 1792, przez posła czteroletniego sejmu i siostrzeńca marszałka sejmowego czełogodnego Małachowskiego. 1 Tal. [3086]

W środę dnia 23 m. b. o godzinie 10 rano odbędzie się w Kaźmierzu żałobne nabożeństwo za duszę śp. X. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego. [3178]

Obwieszczenie.

W wydziale podpisaney komisji toczą się okupienie rent czyli czynszów i ciężarów realnych, oraz regulacje według ustaw z dnia 2 marca 1850 w następujących miejscach:

a) w powiecie Średzkim: w Lubochni, zamiana kopczyzny na stałą rentę.

b) w powiecie Bydgoskim: w Przyłękach, części Litt. C., parcela Daniela Behnke, dawniej Jana Krienke w Przyłękach-Ostrowie.

Dalaj toczą się: podziały wspólności, separacje, okupienie praw do drzewa i do pastwiska etc. według regulaminu podziału wspólności

